Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

GONIEC KRAKOWSKI ◎ 3 Mk.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7, Telefon Nr. 2502. P. K. O. Nr. 140.011.
Biuro miastowe administracyi: Karmelicka 16, Telefon Nr. 2036

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie Mk 82·— Z odnoszeniem do domu oraz na prowincyi miesięcznie Mk 90·— Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Nr. 356. — Rok III. Kraków, piątek 31 grudnia 1920. Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.

Robota przeciw państwu

Kraków, 30 grudnia.

(x) Rozpętała się w Polsce anarchiczna robota, prowadzona przez polityków, dla których państwo polskie, odzyskana niepodległość, stały się tylko narzędziem do robienia karyery, do wypływania na wierzch przez rozjątrzanie najciemniejszych umysłów przeciwko samemu państwu. Przypominają się najtragiczniejsze lata z ośmnastego wieku, z okresu rozbiorów, kiedy to również rozpętano walki polityczne do rozmiarów niebywałych, kiedy na czoło partyi wysuwały się nikczemne miernoty, handlujące wolnością dla zaspokojenia przesadnych ambicyj. Wystarczy przeglądnąć organ p. Stapińskiego, „Przyjaciela Ludu", aby się przekonać, że robota przeciwko państwu prowadzona jest przez tego aż nadto znanego „polityka" z zapałem, nad którego wywołaniem pracują chyba te same siły, które pracowały ongi w czasie rozbiorów Polski, gdy naszym najzaciętszym wrogom, Rosyi i Prusom, chodziło o zniszczenie polskiej państwowości.

Trzeba sobie zdać sprawę z tego, że ani w Rosyi, ani w Niemczech nie mamy przyjaciół. Jest rzeczą znaną, że Niemcy uważają nas za „państwo sezonowe", że w kołach wpływowych w Berlinie słyszeć można zupełnie jawnie wypowiadane przekonanie, iż Polska jako państwo niezawisłe nie ostoi się i trwać będzie tylko tak długo, dopóki sąsiedzi, otaczający ją, nie skrzepną na siłach na tyle, aby móc objąć ten „spadek po dawnych mocarstwach rozbiorczych". Wiadomo, że polityka rosyjska prowadzona była i jest pod kątem widzenia berlińskim. Nie ulega wątpliwości, że i Berlin i Moskwa pracują, każde na swój sposób, nad tem, aby budowę państwa polskiego uniemożliwić i że wyszukują sobie w Polsce ludzi według wypróbowanych w 18-tym wieku metod, aby tę robotę, burzącą państwo polskie, oni prowadzili.

Ślady tej roboty stają się coraz bardziej widoczne. Inaczej trudnoby sobie było wyobrazić, że są w Polsce politycy, których każdy krok, każdy czyn skierowany jest wręcz **przeciw państwu**, tak, jakby był skierowany przez obce dłonie, którym zależy na tem, aby państwo polskie się nie skonsolidowało i nie utrwaliło.

Weźmy do ręki n. p. ostatni numer „Przyjaciela Ludu". Wstępny artykuł, podpisany przez posła Jana Stapińskiego, zawiera między innemi taki ustęp: „Na głowę każdego mieszkańca Polski przypada już 11.000 marek długu, a 540 marek podatku. Niemiec, który wojnę przegrał, ma długu na głowę 3.346 marek, a podatku 475 marek. Z tego można osądzić, jaka jest nasza gospodarka". Czyż ustęp taki, zamieszczony w piśmie dla ludu, nie jest wodą na młyn Niemców przed samym plebiscytem? Przecież wiemy, że Niemcy wychwytują najdrobniejsze notatki z prasy polskiej i używają ich agitacyjnie przeciwko Polsce. Możemy być pewni, że za dwa, trzy dni ustęp ten z „Przyjaciela Ludu" pojawi się we wszystkich gazetach niemieckich na Górnym Śląsku, pojawi się w setkach tysięcy odezw, jakie Niemcy tam rozrzucą, jako argument przeciwko głosowaniu za Polską. Berlin ręce z radości zatrze, że p. Stapiński tak dla niego agituje.

Trzeba przytem dodać, że ustęp ten jest świadomym fałszem, obliczonym na tumanienie chłopów, na ciemnotę czytelników „Przyjaciela Ludu". P. Stapiński bowiem **nie robi różnicy pomiędzy markami polskiemi a niemieckiemi** i przedstawia w przerażających cyfrach dług, przypadający na każdego mieszkańca Polski, wykazując, że na każdego Niemca przypada znacznie mniej, gdy to jest świadomem kłamstwem. 3.346 marek długu państwowego, przypadającego na głowę każdego Niemca, to jest wedle dzisiejszego kursu 26.750 marek polskich. P. Stapiński o tem milczy, tylko powiada chłopu polskiemu, że w Niemczech jest lepiej, bo tam na głowę wypada 3.346 marek, podczas gdy w Polsce wypada 11.000. I jeszcze jeden fałsz: P. Stapiński cyfrę 3.346 marek wyssał sobie z palca, bo sami Niemcy ogłaszali swego czasu, broniąc się przed kontrybucyą koalicyjną, że na każdego ich obywatela wypada z górą 6000 marek niemieckich długu.

W następnym artykule w tym samym numerze „Przyjaciela Ludu" przedstawiono rezultat rządów Witosa, jako prezydenta ministrów, w sposób, za który panowie z Berlina będą znowu nieslychanie wdzięczni p. Stapińskiemu. Wedle tego artykułu, w Polsce, „gdy chłop został premierem i objął rządy w kraju, zmieniło się wszystko, jak to mówią, z pieca na łeb. Kogo przedtem bieda trochę gniotła, ten obecnie ledwo dyszy". Nic więcej nie potrzeba powiedzieć bezrolnym i małorolnym na Górnym Śląsku, mającym decydować o przynależności tej dzielnicy. P. Stapiński krzyczy jednak w każdym „Przyjaciela Ludu" opowiada, że w Polsce jest tak źle, jak nigdzie na świecie, że każde inne państwo to raj w porównaniu z Polską.

Ktokolwiek zna stosunki na Górnym Śląsku, ten wie, jaką ogromną wagę przywiązuje ludność tamtejsza do uchwalonej przez Sejm Ustawodawczy reformy rolnej w Polsce. Każdy rozsądny człowiek wie, że reformy rolnej w przeciągu miesiąca ani roku nikt przeprowadzić nie zdoła. P. Stapijski krzyczy jednak w każdym prawie artykule we wspomnianym numerze, że Witos pogrzebał reformę rolną, że obszarnicy wysysają dalej krew z chłopa polskiego i że on, Stapiński, musi bronić ludu, musi szkalować wszystko i wszystkich naokoło, bo inaczej reformy rolnej by nie było. P. Stapiński wie doskonale, że komisye gminne pracują, komisye powiatowe ziemskie pracują, że przygotowania do wprowadzenia reformy rolnej w życie na wielką skalę są w pełnym toku, ale jemu to nie przeszkadza krzyczeć, że się nic nie robi. Będzie z tego radość wśród wszystkich hakatystów na Górnym Śląsku, będzie z tego radość w Berlinie, z którym p. Stapińskiego łączą miłe wspomnienia z czasów wojny światowej, kiedy to p. Stapiński nawet swego „Przyjaciela Ludu" zawiesił, aby nie poruszać w nim krzywd, wyrządzanych przez armię austryacką i niemiecką ludowi polskiemu i ze łzami radości w oczach oddawał lud polski pod opiekę cesarza Karola.

Gdy się przyglądnąć tej robocie p. Stapińskiego, to każdy najspokojniejszy obywatel musi sobie zadawać pytanie: **w czyjej służbie pozostaje p. Stapiński?** Przecież to wszystko, cośmy przytoczyli, to jest **prosta zdrada stanu**, to jest **otwarte zohydzanie Polski**, które chyba nie leży w interesie Polski, ale które napewno leży **w interesie cudzym.**

Niema na świecie państwa, niema rządu, któryby podobne postępowanie tolerował. Rząd polski, jeśli nie ma się stać powodem nieszczęścia, musi także wreszcie chwycić się wobec zdrajców Ojczyzny środków, któreby niepoczytalnym albo zdeprawowanym jednostkom uniemożliwiły otwarte działanie przeciwko państwu.

Wiceprezydent Daszyński o przesileniu

Ważne uchwały po Trzech Królach. — Rozwój wypadków zależy od stronnictw sejmowych.

Warszawa (Tel. M.) „Przegląd wieczorny" otrzymał w drodze telegraficznej z Zakopanego wywiad swego korespondenta z wicepremierem Daszyńskim. Pan Daszyński oświadczył: Podczas pobytu w Zakopanem prezydenta ministrów Witosa umówiłem się z nim, **że zaraz po świętach Trzech Króli przystąpimy do narad ze stronnictwami co do programowego stanowiska rządu.** To zapewne pociągnie za sobą **zmiany w składzie osobowym gabinetu.** W związku z tem postanowieniem — mówił p. Daszyński — **zgodziłem się na dalsze pełnienie obowiązków.**

Na zapytanie czy możliwe jest dalsze pozostanie p. Daszyńskiego w gabinecie odparł on: **Mówić o tem jeszcze zawcześnie. Dopiero narady zapowiedziane będą wskaźnikiem tak dla dalszego stanowiska prezydenta Witosa jak i mego. Jeżeli stonnictwa wysuną ludzi, którzy tylko połową duszy pragnąć będą dalszego ułożenia się stosunków wewnętrznych, wtedy częściowa tylko rekonstrukcya gabinetu stanie się niemożliwą.** W tak odpowiedzialnych czasach **nikt ani rząd ani stronnictwa stojące u steru nie mogą dążyć do osobistych korzyści lub zadowolenia ambicyi.**

W odpowiedzi na list p. Witosa do mnie — oświadczył p. Daszyński — wystosowałem list do niego, nie będę go jednakże publikował w prasie.

50 wagonów zboża dla Krakowa.

Następny transport: dalszych 500 ton.

Warszawa. (Telef. M.) **Wobec grożącej sytuacyi aprowizacyjnej w Krakowie ministerym aprowizacyi polecił skierować do Krakowa 50 wagonów zboża rumuńskiego. Oprócz tego transportu postanowiono przyznać Krakowowi 500 ton zboża i przedsięwziąć energiczne środki, aby żywność tę otrzymać z Rumunii.**

Ukraina sowiecka przeciw sowieckiej Rosyi.

Helsingfors. (East Express) W łonie wszechrosyjskiego zjazdu sowietów zaznacza się coraz wyraźniej antagonizm pomiędzy delegatami Rosyi północnej a południowej. Delegaci Ukrainy żądają ustąpienia prezydenta Ukrainy sowieckiej Rakowskiego i licznych komisarzy rosyjskich, narzuconych Ukrainie przez Moskwę.

Bunt wojskowy w Moskwie.

Helsingfors. (East Express) Część garnizonu wojsk sowieckich w Moskwie zbuntowała się. Zbuntowani próbowali wydostać się z parku artyleryjskiego, w którym są umieszczeni. Bunt został zgnieciony.

Francya zapewnia Polskę o swej pomocy w razie nowej wojny.

Paryż. (East Express) Na posiedzeniu izby deputowanych dnia 27 grudnia poseł Berton zwrócił się do ministra wojny z zapytaniem **czy Francya przyszłaby w razie potrzeby z pomocą Polsce.** Minister wojny dał następującą odpowiedź: Polska już raz bohaterstwem swojem zapewniła pokój Europie. Wówczas nie szczędziliśmy jej naszej pomocy. **W razie gdyby Polska powtórnie zwróciła się do nas o pomoc, znajdziemy się przy jej boku.** Oświadczenie to spotkało się z żywem uznaniem ze strony izby.

Niemcy rozszerzają wiadomości o nowej wojnie Polski z Rosyą.

Bytom. (PAT) Prasa niemiecka przynosi dzisiaj znowu cały szereg tendencyjnych depesz z różnych stron świata o rzekomem zerwaniu rokowań pokojowych polsko-rosyjskich i o możliwym wybuchu nowej wojny między temi państwami. Wszystkie te depesze donoszą, że wojska sowieckie przygotowane są w zupełności do nowego marszu na Polskę.

Czy socyaliści francuscy pójdą pod komendę Lenina?

Decydujący kongres w Tours. — Cztery kierunki. — Możliwość rozłamu.

Paryż. (PAT) Kongres socyalistyczny w Tours przystąpił do dyskusyi nad wnioskiem o przyłączenie się do trzeciej międzynarodówki. Na kongresie są reprezentowane pod tym względem cztery kierunki: 1) kierunek **skrajny**, rozporządzający 50 głosami i żądający **całkowitego przyłączenia się do programu moskiewskiego,** 2) kierunek **umiarkowanie-lewicowy,** który żąda przyłączenia się do trzeciej międzynarodówki **z pewnemi jednak zastrzeżeniami.** Ten kierunek grupuje około siebie 2/3 uczestników kongresu. Trzecia grupa tak zwanych reformatorów, przyjmuje zasadę przyłączenia się z poważnemi zastrzeżeniami i stanowczo **odrzuca tyranię sowietów moskiewskich,** wreszcie czwarta grupa prawicy kongresu, która **odrzuca przyłączenie się** i doktrynie Lenina przeciwstawia doktrynę Jauresa. Wobec takiego stanu rzeczy **rozłam zdaje się być nieunikniony.** Deputowany **Cachin,** który jeździł w swoim czasie do Moskwy i który reprezentuje kierunek lewicowy, lecz nieco umiarkowany, wypowiedział **wielką mowę, wychwalając system** bolszewicki, i broniąc idei marksizmu. Paweł **Faure,** przedstawiciel grupy reformatorów, w mowie swojej krytykował program wystawiony przez Moskwę, przyczem skonstatował, **że propaganda bolszewicka** wywołała **rozłam w łonie partyi socyalistycznych wszystkich krajów, np.** w Stanach Zjednoczonych opuściło partyę 40 tysięcy socyalistów amerykańskich pod presyą żywiołów komunistycznych cudzoziemskiego pochodzenia. Podobny rozłam miał miejsce w Niemczech, Szwajcaryi i Włoszech. **Wszędzie komuniści spowodowali rozłam i ruinę organizacyi proletaryackich.**

Niemcy uzbrojone od stóp do głów

Istotna wartość niemieckich wykrętów. — Do czego służy „gwardya obywatelska"?

Horsea. (PAT) Radio. Berliński korespondent „Manchester Guardian" pisze, że czczymi frazesami są argumenty rządu niemieckiego, przedłożone przewodniczącemu międzynarodowej wojskowej komisyi kontrolującej, jakoby bawarskie i wschodnio-pruskie gwardye cywilne (których rozbrojenia żąda ententa), były jedynie organizacyami policyjnemi, przeznaczonemi do ochrony porządku wewnętrznego i jakoby w Bawaryi istniało jeszcze niebezpieczeństwo komunistyczne. Oczywiście — mówi korespondent — że niemiecka armia regularna i wszystkie niemieckie organizacye razem wzięte, nie są dość silne, aby zaryzykować wojnę z państwami obcemi. **Jednakże sama bawarska gwardya cywilna jest dwa do trzech razy tak liczną, jak armia, która przeznaczona została całym Niemcom przez uchwałę w Spa.** Jest ona doskonale wyszkolona i znakomicie wyekwipowana, nietylko w karabiny ręczne i karabiny maszynowe, lecz także i w artyleryę. Wogóle gwardye mogłyby śmiało rozpocząć wojnę domową i o ile będą użyte, **to niewątpliwie dla interesów reakcyi,** dla której celów już służą i której oddane są całkowicie. Co do wysuniętego przez rząd niemiecki niebezpieczeństwa bolszewickiego, to — zdaniem korespondenta angielskiego — **niebezpieczeństwo to było podnoszone już dosyć często i nie można go brać na seryo.** O ile miałyby rzeczywiście wybuchnąć rozruchy, to dla stłumienia ich byłoby najlepiej użyć policyi, nie wojska, którego lojalność dla instytucyj republikańskich jest bardzo wątpliwa. Były wprawdzie chwile, kiedy wobec zbliżającej się nawały bolszewickiej pozostawienie specyalnej armii wśród granicy Prus Wschodnich było usprawiedliwione, jednakże obecnie niebezpieczeństwo bolszewickie już minęło.

Niemieckie parowozy i wagony dla Polski.

Brzmienie uchwały komisyi repartycyjnej.

Warszawa (PAT) W myśl postanowień art. 371 taktatu wersalskiego urzęduje w Berlinie komisya repartycyjna, mająca za zadanie **obdzielenie niemieckim taborem kolejowym tych państw, którym została przyznana część obszarów państwa niemieckiego.** Oprócz Polski, której przyznano Poznańskie i Pomorze wchodzą w grę Belgia, Dania, Czechosłowacya i wolne miasto Gdańsk. **Przewodniczącym komisyi jest inżynier japoński Tamaka. Rząd polski reprezentują inż. Walter i Zborowski. Na posiedzeniu komisyi 20 bm. p.** Tamaka odczytał wynik prawie czteromiesięcznego badania, narad i uciążliwych targów. Dla 4112 klm linii kolejowych, które Polska otrzymała w b. zaborze pruskim, **przyznano 1540 parowozów, 24.000 wagonów osobowych i 30 000 wagonów towarowych i bagażowych.** Wobec tego, że Polska otrzymała już część taboru kolejowego niemieckiego, mają Niemcy **oddać Polsce jeszcze 480 parowozów, 1450 wagonów osobowych i 11500 towarowych.** Jest nadzieja, że już w styczniu roku przyszłego rozpocznie się dostawa pierwszych parowozów.

Nowa pożyczka wśród Polaków amerykańskich

Wicemin. Rybarski o sytuacyi gospodarczej Ameryki. — Rząd popiera eksport do Europy. — Rezerwa amer. kół handlowych wobec Polski.

Warszawa (PAT). Wiceminister skarbu Rybarski, który niedawno powrócił z Ameryki, zaznajomił wczoraj przedstawicieli prasy ze stosunkami gospodarczymi, panującymi w Stanach Zjednoczonych. P. Rybarski stwierdził przedewszystkiem, że **na życie gospodarcze Ameryki wpływa nieslychanie spadek cen na towary, wynoszący przeciętnie 35 do 50%,** a często nawet i więcej.

Jakkolwiek w zasadzie rząd amerykański nie chętnie się miesza w sprawy Europy, to jednak te konjunktury gospodarcze zmuszają go teraz do tego. Przejawia się to w trzech formach: **wielkie banki założyły syndykat dla handlu zagranicznego,** z kapitałem 100 milionów dolarów. Banki, wchodzące w skład tego syndykatu, **udzielać będą kupcom europejskim długoterminowego kredytu i będą dyskontowały zobowiązania firm zagranicznych do wysokości 1 miliarda dolarów.** Akcyę tę energicznie rząd popiera. Drugą formą pomocy jest **wskrzeszenie wojennej korporacyi finansowej,** czerpiącej środki pieniężne ze skarbu państwa i dyskontującej zobowiązania dłużników zagranicznych. Wreszcie trzecią formą jest **100-milionowy kredyt, przyznany przez senat amerykański państwom europejskim,** które zmuszone są sprowadzać zboże z Ameryki. **W stosunku do państwa polskiego amerykańskie koła handlowe zachowują się z rezerwą.** Chodzi o to, że państwo polskie **nie zawarło jeszcze ostatecznego pokoju i nie posiada konstytucyi.** P. Rybarski nadmienił, że w czasie swojego pobytu wszczął kroki dla **Zaciągnięcia nowej pożyczki wśród Polaków amerykańskich.**

Rozpoczęte układy mają widoki powodzenia. Warunki tej pożyczki dla wierzycieli będą bardzo dogodne, między innemi połowę subskrybowanej sumy pokrywać będzie można obligacyami poprzedniej pożyczki.

W końcu p. Rybarski oświadczył, że rząd pilnie interesuje się sprawą przyjmowania przez kupców francuskich zapłaty za towary w walucie polskiej. Sprawa ta załatwiona będzie ostatecznie w ciągu dni najbliższych i wywrze bardzo dodatni wpływ na nasze stosunki gospodarcze.

Telefony już wydzierżawione Szwedom?

Lwów. (Tel. wł.) Od osoby przybyłej z Warszawy dowiaduje się „Gaz. Wieczorna", że rząd polski **istotnie zawarł już umowę ze Szwedzkiem towarzystwem w sprawie wydzierżawienia telefonów na 25 lat.** Dzierżawa obejmie nie całą sieć telefoniczną, tylko główne miasta, jak Kraków, Lwów, Łódź.

Podwyżka taryf na kolejach wązkotorowych.

Warszawa. (PAT) Dzienniki podają: Na wszystkich państwowych kolejach wązkotorowych będą od 1-go stycznia 1921 roku obowiązywały podwyższone opłaty za przewóz osób o 50 proc., a za przewóz towarów o 100 proc.

Angielska pożyczka dla Austryi.

Londyn. (East Express) Sfery rządowe angielskie rozważają sprawę udzielenia pożyczki Austryi, celem uchronienia jej od ekonomicznej katastrofy. Dla uzdrowienia finansów Austryi, trzeba 62 i pół miliona funtów szterlingów. Austrya zamierza zrealizować główną część pożyczki i wciągnąć do udziału w niej Czechy, Jugosławię, Rumunię, Polskę i Grecyę.

Ułatwienia paszportowe na terenach b. Austro-Węgier

Praga. (PAT) „Prager Tagblatt" donosi, że komisya reparacyjna postanowiła ostatecznie przystąpić do ułatwienia podróżowania między państwami narodowościowemi, powstałemi na obszarach byłej monarchii austro-węgierskiej. Uciążliwości paszportowe mają być złagodzone. Z początkiem lutego na zarządzenie komisyi reparacyjnej w Wiedniu będzie zaprowadzony w komunikacyi między państwami narodowościowemi jednolity dokument podróży na wzór dokumentów używanych w państwach koalicyjnych.

Komuniści czescy przygotowują nowy zamach stanu.

Praga (PAT) „Lidove Noviny" zwracają uwagę, że komuniści rozgłaszają, iż w najbliższym czasie nastąpi amnestya dla wszystkich uwięzionych komunistów. Zarazem głoszą oni, że w styczniu nastąpi katastrofa aprowizacyjna, oraz zapewniają, że z końcem stycznia a najpóźniej w lutym urządzą nowy zamach, który tym razem będzie skuteczny.

Groźba strajku górników na Śląsku Ciesz. nadal aktualna.

Morawska Ostrawa (PAT) Groźba strajku górników utrzymuje się nadal, gdyż przedsiębiorcy nie zamierzają uwzględnić postulatów górniczych, które uważają za wygórowane.

Cieszyn. (East Express) Częściowy strajk rozpoczął się na kopalniach w Dąbrowej i Piotrowicach.

Bezczelny cynizm.

Waszyngton (PAT) B. K. Niemicki przedstawiciel w Hawannie zaprotestował przeciw wyświetlaniu filmu przedstawiającego stracenie miss Cavell przez wojska niemieckie.

Reorganizacya policyi.

Warszawa (Tel. M.) Jak słychać Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało okólnik do wszystkich wojewodów i generalnego delegata rządu we Lwowie, w którym poleca wzięcie sprawy reorganizacyi policyi pod specyalną rozwagę i przedstawienie należycie umotywowanych wniosków.

Zwierciadło polityczne.

O udział nasz w złocie rosyjskiem

Kraków, 30 grudnia.

(n). W ostatnich czasach wśród zagadnień, rozstrzyganych w Rydze, na pierwszy plan wysunęła się kwestya udziału naszego w skarbcu Rosyi, czyli w zapasach złota b. Banku Państwa Rosyjskiego. Jak wiadomo, ziemie polskie, t. j. b. Kongresówka i tak zwane ongi „ziemie południowo zachodnie“, były najbardziej dochodowemi w Imperyum Rosyjskiem. Procentowy udział w zapasach złota rosyjskiego jest tedy najsłuszniejszem wymaganiem naszem. Tymczasem w tej właśnie kwestyi napotyka nasza delegacya na silny opór p. Joffego i pokojowej sowieckiej komisyi finansowej. Rozpowszechniane są dziś nawet wiadomości, inspirowane oczywiście przez bolszewików, iż za należne nam złoto rząd moskiewsko-kijowski gotów jest oddać Polsce cztery powiaty na Podolu, a więc powiaty Kamieniecki, Latyczowski, Płoskirowski i Uszycki. Wygląda-to na jakąś bardzo naiwną bajkę, albo na perfidną intrygę. Wiadomo bowiem, jakie istnieją układy między Polską a Ukrainą i jakie z posiadania tych powiatów wynikłyby dla Polski konsekwencye, zupełnie od bolszewii niezależne.

Kwestya złota, jak utrzymuje warszawski „Robotnik“, została zbagatelizowana w pierwszem stadyum rokowań pokojowych w Rydze — głównie dzięki przedstawicielowi endecyi, p. Stan. Grabskiemu.

„P. St. Grabski — pisze „Robotnik“ — z wielkopańską pogardą traktował „marne złoto“, nienadające się do intryżek partyjnych i do nacyonalistycznych kombinacyj, ale poprostu — na mocy najsłuszniejszego prawa — mające zasilić skarb Rzeczypospolitej...“

A tymczasem zaprzeczyć się nie da, że co do tej sprawy obecna delegacya polska jest w szczególnie trudnem położeniu. Przy poprzednich rokowaniach załatwiono sprawę źle. Nie ustalono ani klucza podziału złota, ani ryczałtowej sumy, którąby Rosya miała zapłacić, ani z a l i c z k i, którąbyśmy od Rosyi już przed miesiącem mogli otrzymać na poczet naszych należności. Poprzestano na ogólnikowem stwierdzeniu naszego „prawa“ do udziału w złotym funduszu b. Banku Państwa.

„Lekkomyślne odłożenie tej sprawy do ostatecznych rokowań — powiada „Robotnik“ — bardzo utrudniło pomyślne jej rozstrzygnięcie. Dziś różnica w stanowisku polskich a sowieckich rzeczoznawców jest ogromna i sowieccy rzeczoznawcy po długich targach i sporach zgadzają się dać niespełna piątą część tego, czego żądają rzeczoznawcy polscy — czyli dają wogóle tyle, ile Polska mogła żądać, jako zaliczki przy podpisywaniu umowy przedwstępnej!

Porozumienie jest więc niełatwe. Bądź co bądź, obowiązkiem jest Rządu polskiego traktować to zagadnienie z całem zrozumieniem jego znaczenia dla naszej skarbowości.“

Naczelny organ socyalistów polskich odwołuje się w zakończeniu do p. ministra skarbu Steczkowskiego, ażeby zwrócił s p e c y a l n ą i p e ł n ą w y s i ł k u u w a g ę na owe miliony złota, należące się nam od Rosyi, a mogące odrazu p o d n i e ś ć p o l s k ą w a l u t ę, czyli zapewnić uregulowanie obecnej anormalnej drożyzny. Z tego zaś wyniknąć może istotny rozwój i **potęga Rzeczypospolitej** Polskiej.

Sowiety żądają plebiscytu w Besarabii.

Bukareszt, 29 grudnia.

W bukaresztęńskiej „Diminenra“ ukazał się wywiad z Manuilskim, obecnie desygnowanym reprezentantem sowietów na konferencyę pokojową z Rumunią. Manuilskij zaprzecza, jakoby sowiety chciały wojny i odpiera zarzut, że po pogromie Wrangla chciano uderzyć na Rumunię. Sowiety znają siłę i sprawność armii rumuńskiej i nie wyjdą z roli obronnej — a nie ich winą jest, że na ich propozycye pokojowe odpowiadano milczeniem.

W kwestyi Besarabii **Rosya nie uznaje odłączenia tej prowincyi od Ukrainy i żąda plebiscytu**, dla zagwarantowania którego władze i wojsko rumuńskie będą musiały opuścić Besarabię. Również sowiety nie wydadzą złota rumuńskiego, złożonego w Moskwie, gdyż była to pożyczka dla caratu w celu zduszenia rewolucyi.

Stolica czerwonych carów.

Jak wygląda dzisiejsza Moskwa? — Umundurowane społeczeństwo. — Ruiny. — Stanowisko rosyjskiej kobiety. — W Bolszewii istnieje 22 razy więcej urzędników, niż za caratu. — Orgia prostytucyi.

Ryga, 29 grudnia.

Jeden z zakładników łotewskich, którzy powrócili w tych dniach z Rosyi, p. Dajknińsz opowiada dużo ciekawych szczegółów o Moskwie, gdzie w przejeździe z Niżniego do Rygi spędził sześć dni, nie będąc; wbrew oczekiwaniu więzionym.

Ulice Moskwy bynajmniej nie robią wrażenia ulic martwego miasta. Ruch w dzień jest wcale wielki. Dużo samochodów, natomiast mało dorożek i wogóle koni. Tłum na ulicach jest uderzająco jednobarwny, szary, a to dla tego, że nie tylko wojskowi, ale i cywilni, a nawet i kobiety ubrane są przeważnie w tak zwane szynele żołnierskie. Mężczyźni wszyscy robią wrażenie wojskowych, ponieważ cywilni urzędnicy sowieccy noszą żołnierskie czapki z czerwoną gwiazdą.

Sklepów za wyjątkiem kilku komunalnych na każdą dzielnicę, niema. **Restauracye i kawiarnie też zlikwidowane.** Jadłodajni komunalnych jest obecnie tak dużo, że wielkich ogonów przed niemi nie bywa. Jedzenie też znacznie polepszyło się, powiadają od czasu rozbicia Wrangla.

OKROPNE WRAŻENIE ROBIĄ RESZTKI DREWNIANYCH BUDYNKÓW,

od których pozostały tylko gołe kominy, ponieważ drzewo zostało zabrane na opał. Znakomite moskiewskie bulwary wyglądają też nieco gorzej, ponieważ, nie bacząc na surowe zakazy, dużo drzew wycięto na opał.

Moskiewski tłum bądź to na ulicy, bądź w lokalu publicznym, jest zupełnie odmienny od innych. Przedewszystkiem **nie odczuwa się w tym tłumie różnicy pomiędzy mężczyzną a kobietą.** Mężczyźni w obejściu z kobietami są niezmiernie brutalni, uważając to za dowód równouprawnienia kobiet.

W odpowiedni też sposób zachowują się i moskiewskie kobiety. Papieros w ustach, coś w rodzaju nahajki w ręku, energiczne ruchy — tak wygląda większość kobiet na ulicach obecnej Moskwy. Dodać trzeba, że w tłumie daje się ciągle słyszeć zupełnie niecenzuralne wymyślanie.

Największy ruch na ulicach Moskwy jest pomiędzy trzecią a czwartą po południu, kiedy urzędnicy i urzędniczki wychodzą z biur. A tych

J. URSYN.

Z cyklu „Chińskie Latarnie“.

W dniu urodzin Syna Nieba. 2

(Wspomnienia z podróży na Wschód).

W salonach generalskich zastajemy szereg urzędników i oficerów chińskich. Wszyscy w kapeluszach, z gałkami na czubku, różnych kolorów stosownie do rangi. Są tu generałowie: Jue i Żan, jest mugdeński agent dyplomatyczny. Du, jest książę mong., Bu-jańczoki, bardzo brzydki, ubrany w mundur chińskiego kapitana, też z gałką szafirową na główce kapelusza.

Pośród wyższych dygnitarzy chińskich i wśród przybyłych gości, przewijają się nader rozmowni dragomani tłumacze, młodzi, bardzo przystojni, eleganccy, mówiący wszystkiemi niemal językami europejskiemi. Poznaję się z nimi. Są to panowie: Lu, Li, Ożan, U i Wan... Pan Lu mówi śliczną francuzczyzną, panowie Li i U szczególnie dobrze mówią po rosyjsku. Wszyscy ubrani są w wytworne kostyumy mandaryńskie. Tylko p. Wan ma na sobie odrębną czarną „kurmę“ jedwabną, duże okulary i na kapeluszu czarne, wielkie pióro sekretarskie.

W salonach generalskich robi się coraz tłumniej i coraz gwarniej. Jest tu już przeszło stu gości. Ponieważ jest upał, więc oficerowie i dragomani częstują nas zimną japońską wodą mineralną. A tymczasem sam gospodarz stoi wciąż u progu swego domu i przybywających wciąż wita i wita...

Już była blizko pierwsza godzina po południu gdy nagle z poza pokojów gościnnych rozległ się francuski marsz wojskowy. Generał Dżao-miau posuwiście zbliżył się do urzędowych przedstawicieli Rosyi, Francyi i Anglii.

Ruszyliśmy przez tylne pokoje. U wyjścia na czwarte podwórko — stanął generał Dżao-mian. Pochylony, z miłym uśmiechem, przepuszczał przed sobą gości i zapraszał ich szerokim ruchem ręki. Dopiero, gdy ostatni gość przekroczył próg domu, poszedł za nim i generał Dżao-mian.

Na czwartem obszernem podwórku znaleźliśmy się pod olbrzymią werandą. Stół, w podkowę ustawiony, uginał się od mnóstwa butelek, zakąsek i owoców. Pod takt orkiestry europejskiej rozlokowywaliśmy się, gdzie komu było wygodniej i przyjemniej. Tylko na honorowych miejscach leżały bileciki z nazwiskami. Pośrodku tedy zasiadł sędziwy gospodarz, a po prawej i lewej jego stronie — przybyli dygnitarze.

Zaczynamy od wódki, podanej na gorąco w maluchnych i jak papier cienkich filiżankach. Na zakąskę mamy przed sobą na talerzykach przeróżne specyały chińskie. A więc przewyborne stare jaja kacze (tylko stare, zczerniałe, specyalnie peklowane jaja są chińskim specyałem), mamy wyśmienitą kapustę morską, delikatne wędzone chrząstki i podróbki... Zastawę dano nam europejską — talerze, widelce i noże. A przed każdem nakryciem leży wachlarzyk pamiątkowy i wypisana na nim po chińsku i po francusku data 18 sierpnia z wydrukowanem menu.

Z ciekawością wczytuję się w jadłospis. Wszak że zasiadam po raz pierwszy w życiu do obiadu chińskiego. I wiem z góry, że będę jadł rzeczy nadzwyczajne.

Menu generała Dżao-miana nie jest tak strasznie długie, jak to przeważnie w Chinach bywa. Nie obejmuje ani stu ani pięćdziesięciu dań przysłowiowych. Składa się tylko z dań dziesięciu.

Oto co głosił mój wachlarz: 1) zupa z gniazd jaskółczych i zupa z ryby morskiej owani; 2) pieczony baranek; 3) skrzele rekina; 4) kurczęta w kawałkach; 5) trepangi; 6) odrostki bambusów z jajami raków; 7) brzuszki rybie; 8) faszerowane grzyby z bambusowemi odrostkami; 9) kompot z jabłek; 10) ryż z kompotem owocowym.

Spożywanie zakąsek trwało bardzo długo. Obok bowiem chińskich, pojawiły się zakąski rosyjskie: prosię z chrzanem, ryba w galarecie i kawior, a także francuskie, jak: homary i sardynki.

Poczęto rozlewać maderę, wino białe i czerwone. Humory wszystkich wzrosły. Chińscy oficerowie i urzędnicy wychylają kieliszek za kieliszkiem. Nie dajemy się „zdystansować“... Nie jemy tylko po winogronach czosnku w occie, a po kompocie z jabłek homarów, jak to oni czynią...

Pomieszani za stołem z Chińczykami, porozumiewamy się, jak możemy. Na szczęście, obok mnie siedzi p. Czo-ku, władający swobodnie francuzczyzną. Mówię mu, żem pierwszy raz na Wschodzie i pierwszy raz na chińskim obiedzie. Że pierwszy raz widzę prawdziwych, dostojnych i potężnych mandarynów...

— I podoba się tu panu? — zapytuje p. Czo-ku.

— Bardzo — odpowiadam. — Jesteście ogromnie uprzejmi.

— My to samo sądzimy o was.

— Macie swoje stare, piękne obyczaje...

— O! wasze są nierównie piękniejsze — woła p. Czo-ku.

Widzę, że się będziemy bawili w komplementy. I obserwuję, że takie grzeczności sypią się z ust Chińczyków i w dalszem i w bliższem sąsiedztwie...

A tymczasem orkiestra przypomina nam wciąż Europę. Gra wyjątki z oper włoskich, gra walce rosyjskie i „cygańskie romanse“... A gdy wniesiono na wielkich tacach drewnianych setki małych filiżanek z zupą z jaskółczych gniazd, gdy rozdano nam, oprócz łyżeczek, po dwie czarne pałeczki chińskie — jakimś zbiegiem okoliczności niespodzianym zagrzmiała nagle orkiestra „kłosami pieśni polskich“... Więc mi zabiło serce dziwnem, podwójnem uczuciem — wspomnieniami z mazurskiej i krakowskiej ziemi... i wrażeniami chińszczyzny, która tam, w kraju, wydawała się być jak baśń tajemniczą i jak gwiazdy niedościgłą, — a którą dziś tu widzę, czuję, nią oddycham i zaczynam rozumieć!

O zupie z gniazd jaskółczych pisze każdy podręcznik, każdy najpospolitszy po Chinach przewodnik. Bo jest to smakołyk kosztowny i dla Europejczyków najdziwaczniejszy. Mnie smakowała bardzo ta zupa, gęsta, ciągnąca się, łagodnie kwaskowata...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ostatnich jest w Moskwie mnóstwo. Sami bolszewicy przyznają, że

mają urzędników dwadzieścia dwa razy więcej, niż było ich za czasów carskich.

Nic dziwnego, jeżeli przyjąć pod uwagę, że przemysł, handel i wogóle wszelkie prywatne interesa nie istnieją.

Wieczorem i w nocy na ulicach Moskwy jest tak ciemno, że ludzie **chodzą bardzo często z łuczywem.** Jako tako oświetlaną jest lampami acetylenowemi ul. Twerska. To też od chwili, gdy zapada zmrok, roi się na niej jak w ulu. Tłumy spacerujących nie mieszczą się na chodnikach i płyną środkiem ulicy. Twerska, o tej porze jest olbrzymiem targowiskiem kobiecego ciała. Śród tysięcy kobiet, obok zawodowej prostytutki zawsze można spotkać przeciętną inteligentną, żonę byłego oficera lub przedrewolucyjnego urzędnika, którzy zginęli, pozostawiając rodziny bez grosza, a czasem i arystokratkę, których straszny los rzuca w szkaradne objęcia czerwonych panów obecnej Moskwy.

Czeska kolonizacya Śląska zaczyna się.

Cieszyn, 29 grudnia.

Z Frysztatu donoszą, że w tamtejszych kołach robotniczych wywołała wielkie wzburzenie wiadomość o mających nastąpić nowych rugach robotników polskich. Mianowicie starostwo zwróciło się do hut frysztackich z żądaniem, by natychmiast przyjęto do pracy 200 zdemobilizowanych legionarzy czeskich. Ponieważ huta i tak musi[illegible] ograniczać pracę z powodu odcięcia od Polski, żądanie to starostwa równoznaczne jest z koniecznością wydalenia 200 robotników polskich, aby uczynić miejsce Czechom. **Jest to początek sztucznej kolonizacyi czeskiej na Śląsku.** Podobno też napływ ten legionarzy grozi i kolei koszycko-bogumińskiej, gdzie masowo ma się odprawiać Polaków i Niemców, by zastąpić ich pewnym materyałem państwowym, t. zn. legionarzami.

Czeskie fantazye o Galicyi Wschodniej.

Telegram własny „Gońca Krakowskiego".

M. Ostrawa, 29 grudnia.

„Morgenzeitung" przynosi z Pragi alarmującą wiadomość, pochodzącą ze źródeł czeskich, którą pomimo całego jej nieprawdopodobieństwa notujemy z obowiązku dziennikarskiego. Oto praska „Tribuna" podaje następującą informacyę o rzekomem wznowieniu kwestyi Galicyi Wschodniej w łonie Ligi Narodów:

„Po powrocie francuskiego delegata Ligi do Paryża rozeszła się w tutejszych kołach dyplomatycznych pogłoska, jakoby Liga miała powierzyć mandat Galicyi Wschodniej t. zw. Małej Koalicyi. Kwestyę protektoratu nad Galicyą Wschodnią rozstrzygnęli członkowie wielkiej Koalicyi. Przedstawicielom Małej Koalicyi nie zakomunikowano jeszcze tego planu, ale reprezentanci państw sprzymierzonych objawiają przekonanie, że będzie to najlepszy sposób rozwiązania problemu wschodnio-galicyjskiego.

Wiadomość cała wydaje się fantastyczną już przez to, że „małej koalicyi", której Liga rzekomo nadaje protektorat nad Małopolską Wschodnią, w rzeczywistości wcale niema...

Podróże metropolity Szeptyckiego.

Jak donosi agencya „Russpress", metropolita unicki hr. Szeptycki bawił przez kilka tygodni w Wiedniu, a obecnie wyjechał do Rzymu.

W jakim kierunku politycznym działa ks. metropolita — okaże się wkrótce.

Niekorzystne widoki eksportu drzewa z Polski.

Eksport drzewa z Polski ma być, poza ograniczeniem importu do najniezbędniejszych artykułów, jednym z głównych czynników równoważących nasz bilans handlowy.

W r. 1919 horoskopy co do eksportu drzewa były znakomite i gdyby ówczesny rząd nie utrudniał działalności na tem polu, a przeciwnie zechciał stosować ułatwienia dla dania eksportowi możliwie najszerszej ekspanzyi, eksport drzewny z Polski byłby niewątpliwie zajął na rynku światowym poczesne, należne mu miejsce.

Dzisiaj sytuacya na targu zagranicznym przedstawia **się znacznie niekorzystniej,** rynek zagraniczny nie reaguje bowiem wcale na podaż drzewa z Polski, a te małe ilości drzewa, które w różnych kierunkach wysyłały nieliczne firmy produkujące (około 650 wagonów) są raczej słabemi próbami, w jakim kierunku eksport drzewa należałoby prowadzić.

Dla oceny ogólnych stosunków na targu drzewnym w Europie może posłużyć przedstawienie faktycznego **stanu na rynkach zagranicznych.**

Bez wątpienia zapotrzebowanie drzewa w Europie w najbliższych latach będzie ciągle bardzo duże i kraje, produkujące drzewo, oczekują z tego powodu dalszej zwyżki cen na targach zagranicznych. Rachuby te jednak mogą zawieść, ponieważ:

1. przez trudności transportowe nagromadzone w krajach produkujących olbrzymie zapasy oczekują odtransportowania,

2. kraje, **konsumujące drzewo,** z jednej strony z powodu złego stanu waluty, z drugiej strony z powodu ograniczenia czynności budowlanych i wzrostu cen robocizny, **nie wykazują takiego popytu, na jaki się ogólnie liczy.**

Dla ilustracyi tego faktu wystarczy zestawić kraje produkujące drzewo i kraje to drzewo konsumujące. Jako kraje produkujące drzewo wchodzą w rachubę: Szwecya, Finlandya, Rosya, Niemcy, Czechosłowacya, Polska, Austrya, Jugosławia, Siedmiogród, Rumunia i Bukowina. Jeżeli się tych producentów zestawi według obecnego stanu ich waluty, produkujące te kraje iść będą po sobie w następującym porządku: 1) Szwecya, 2) Niemcy, 3) Rumunia, Siedmiogród i Bukowina, 4) Czechosłowacya, 5) Jugosławia, 6) Finlandya, 7) Polska, 8) Austrya, 9) Rosya.

W ostatnich latach była Szwecya największym europejskim dostawcą drzewa. Lecz wynikiem wysokich cen drzewa był olbrzymi wzrost produkcyi, tak, że Szwecya posiada olbrzymie zapasy materyałów, czekających na eksport. Teraz **z powodu swej niezmiernie wysokiej waluty nie może Szwecya konkurować z żadnym z innych krajów, produkujących drzewo,** gdyż np. drzewo w okrągłym stanie, przeznaczone na przetarcie, w Szwecyi kosztuje prawie tyle, co gotowy materyał tarty w Polsce.

Obok Szwecyi, o ile chodzi o zapasy gotowego drzewa, stoi na drugiem miejscu **Finlandya** i nie ulega kwestyi, że Finlandya w najbliższym sezonie, t. j. z chwilą otwarcia ruchu okrętowego, by umożliwić eksport drzewa, **zredukuje bardzo znacznie ceny drzewa eksportowego.**

W Rumunii, Siedmiogrodzie i na Bukowinie leży obecnie conajmniej 50.000 wagonów materyałów eksportowych, które jednak, z powodu trudności transportowych, nie wchodzą w rachubę.

Ponieważ **w Czechosłowacyi, Jugosławii i Austryi leży także około 20.000 wagonów materyałów eksportowych, materyałów tartych, a Polska również ma około 5.000 wagonów eksportowego zapasu,** nadto zaś Rosya, z chwilą nastania normalniejszych stosunków, będzie eksportowała duże ilości przez Rygę, nie ulega wątpliwości, że podaż drzewa eksportowego będzie bardzo znaczna i w najbliższych 2 do 3-ch latach nie będzie można wogóle mówić o jakimkolwiek braku drzewa eksportowego. Przeciwnie podaż będzie, zdaje się, znacznie wyższą od popytu, co niewątpliwie wpłynie na dalszą zniżkę i tak już dzisiaj zredukowanej ceny drzewa.

Jeżeli się przypatrzymy, z drugiej strony stanowi panującemu w krajach, konsumujących drzewo, przedstawia się nam obraz następujący.

Anglia, w której od końca wojny, w roku 1918, sądzono, że zapotrzebowanie drzewa będzie duże, sprowadziła z Finlandyi i Szwecyi olbrzymie ilości materyałów drzewnych, tak, że dzisiaj **wszystkie angielskie składy drzewa,** są **wprost przepełnione.**

Holandya nosiła się z zamiarem przeprowadzenia w roku 1919/20 wielkiej akcyi budowlanej, w której miało partycypować państwo, gminy i kapitał prywatny. **Importerzy holenderscy** w nadziei, że akcya budowlana będzie bardzo intenzywną, **nagromadzili olbrzymie zapasy drzewa.** Na przestrzeni między Amsterdamem a Zandern, oddalonych od siebie o 12 km, leżą dzisiaj zapasy, przedstawiające wartość 70—80 milionów hol. guldenów, a więc 12 miliardów marek polskich.

Firmy belgijskie i francuskie, które także liczyły na wzmożoną akcyę budowlaną, **mają zapotrzebowanie swoje aż nadto pokryte,** tak, że i tam składy drzewa są większe, aniżeliby tego wymagał zdrowy interes.

Włochy zakupiły w roku 1919 znaczne ilości drzewa; ponieważ jednak akcya odbudowy zniszczonych terenów prawie, że nie została podjętą, a polityczne stosunki nie pozwalają na rozwój przemysłu, więc i **tam popyt na drzewo jest bardzo ograniczony.**

Sytuacya na rynku drzewnym w północnej Afryce, która była zawsze dobrym odbiorcą na drzewo, nie przedstawia się także korzystnie. Przytem zaś eksporterzy z Rumunii, Siedmiogrodu i Bukowiny nie zaniedbają napewno niczego, ażeby przez transport Czarnem morzem przez Gałacz i Odessę opanować rynki drzewne około Morza Śródziemnego i liczyć się również trzeba z eksportem Bośni.

Nawet gdyby popyt na drzewo w rozmaitych krajach importujących wzrósł bardzo znacznie, to z równoczesnym wzrostem popytu wzrośnie znacznie także produkcya, tak, że **o zwyżce cen na rynkach zagranicznych nie może być mowy.**

Możliwe jest, że miesiące wiosenne przyszłego roku przyniosą pewną poprawę w obecnej cenie zagranicznej, tak, że będzie można sprzedać część materyałów już nagromadzonych; należy jednak bardzo wątpić, czy przewidziana zwyżka potrafi się długo utrzymać. Wskazanem by dlatego było przy eksporcie drzewa z Polski postępowanie bardzo ostrożnie, by się nie narazić na niepotrzebne, a skutkiem różnicy walutowej niewątpliwie bardzo znaczne straty.

Wł. Rudkowski.

KINEMATOGRAF.

Kawiarenka.

— Czarna kawa w okno raz!...

— Proszę płacić, bo pójdę bez płacenia!...

— Bez płacenia, ale i bez palta, sługa pana dobrodzieja!...

— Panno Helu! zjedz pani jeszcze jedno ciastko!...

— Jabym wolała kotlet wieprzowy!..

— Proszę o „Gońca"!...

— Niech pan dobrodziej powie „staremu"!... Kutwa jakiś! trzyma tylko pięć egzemplarzy, wszystkie są w ruchu, a tu goście łeb mi chcą urwać za „Gońca"!...

— Proszę o cztery wódki „dziecinne"!...

— Pięć piwa do szulerni!...

Czy poznajecie gdzie Was wprowadziłem? Nie!? No to zawińcie to wszystko w szary welon dymu, napełnijcie wonią tytoniu, perfum, alkoholu i przypalonego starego masła, gwarem kobiet, brzękiem szkła, suwaniem statków, ucieraniem nosów... Posadźcie za kasą dwie korpulentne dziewice i chudego brunecika, do którego goście mówią „kochany panie Bolciu!..."

— A teraz już wiemy!... — zawołacie:

Bardzo dobrze!... Porozumienie topograficzne osiągnięte!... Bawimy się razem z gośćmi!...

STOLIK NR. 1.

— Kiedy pani znowu tańczy, panno Marylko?

— Jestem proszona na zabawę do „Sokoła".

— Ale ja mówię o scenie! Kiedy zobaczymy znowu nóżki...

— Zerwane! — odpowiada tancerka tragicznie — zerwane!..

— Co? nogi?

— Ależ nie nogi! Kontrakt!...

— Przecież nie zechce pani pozbawiac całego Krakowa przyjemności?

— Panie!... moje nogi nie są dla przyjemności wszystkich!... Zresztą nie mówmy o tem! Jestem dziś zdenerwowana!... Kelner! proszę wieprzową, większą, ale tłustą!... Pan nie ma pojęcia co znaczy poświęcenie dla sztuki!... A propos!... Kelner! nie macie tam sztuki mięsa z obiadu?

— Jest! To już wieprzowej nie trzeba?

— Owszem, tylko większą, tłustą, a prędko, bo jestem bardzo zdenerwowana!...

STOLIK NR. 2.

— Czy wierzy pan w Guzika?

— A co? czy jestem gdzie niedopięty?... Dziękuję panu za zwrócenie uwagi!...

— Ależ ja mówię o Guziku nie od ubrania, tylko o tym co to duchy wypuszcza!

— U mnie, mój panie guziki nic nie wypuszczają, bo są dobrze przyszyte. Moja żona bardzo uważa na to!...

— Ja mam na myśli „Bagatelę“.

— Pan to nazywasz bagatelą!... Widać, żeś kawaler! Mnie żonatemu nie wolno tego bagatelizować!

STOLIK NR. 3. (Dziennikarski)

— Czy u was podwyższyli?

— A jakże!...

— To na ile stoisz?

— Jak stałem!...

— Nie rozumiem! przecież podwyższyli!...

— No tak! podwyższyli... prenumeratę!

STOLIK NR. 4. (pijany).

— Kelner! papierosy!

— Sługa bardzo!... Egipskie!..

— Gwiżdżę na Egipt!...

— Może Tureckie?

— Turcya, która szła razem z Austryą? Nie chcę popierać Turcyi!...

— To możeby...

— Wie pan co? Daj mi pan porcyę...

— Wiem już! porcyę doróżki!... A gdzie pan mieszka?... Poprosiłbym...

— O adres?

— Nie, o mój rachuneczek!...

Dym, perfumy, stare masło, alkohol... Kobiety, kelnerzy, śmiech, szkło...

Za kasą dwie korpulentne dziewice i chudy brunecik... „Kochany panie Bolciu!...“

Kruk.

Powrót krakowskich dzieci.

(stm) Słodki i dobry jest powrót w ojczyste pielesze dla każdego, a tem bardziej dla strudzonego długą wojaczką żołnierza. To też radośnie po długich latach krwawych bojów i poniewierki, wkraczały wczoraj „krakowskie dzieci“ 20 pułku w mury Krakowa. Choć twarze ich były przeważnie mizerne i widać było na nich zmęczenie, nie chwilowe, lecz wielu setek nieprzespanych a „przewojowanych“ nocy i „przemaszerowanych“ dni, — starali się wszyscy kroczyć dziarsko, prężąc się w marszu, wesoło błyskając oczyma, gdy szli ulicą Długą i Sławkowską na Rynek. Furczały czerwono-białe chorągiewki na lancach jadącego na przedzie każdej kompanii konnego oddziału; wiele chorągiewek zdobiło też bagnety piechurów. Wesoło i hucznie grała orkiestra, raźnie tupotały nogi piechoty... Rozglądały się wokół żołnierskie oczy, hej, dla wielu najbardziej znajomy to widok nie tylko każdej ulicy, ale każdego domu. Stawali na chodnikach ludzie krakowscy — i szukały się nawzajem znajome oczy i twarze maszerujących żołnierzy i stających „cywilów“, zwłaszcza płci pięknej. Niejedno serce zabiło szybko do przewidywanego spotkania i — napróżno...

Przeszli pod tryumfalną bramą powrotu, słuchali mów powitalnych prezydentów i generałów, przypominał im i własny kapelan niedawno przebyte dzieje, — ach, to wszystko bardzo piękne, dobre, wzruszające, radosne, — ale nad wszystko jest ta wielka radość, że się jest już w Ojczyźnie i „w domu“. Zwłaszcza gdy ten „dom“ tak wita serdecznie, gdy cieszy się szczerze z powrotu swoich „dzieci“ i okazuje to głośno a wyraźnie.

Wczoraj o godzinie 10 rano przybyły do Krakowa dwa bataljony 20 p. p. ziemi krakowskiej, pod komendą brygadyera pułkownika Trześniowskiego. Oddziały piechoty, karabinów maszynowych i rowerzystów wysiadły na dworcu towarowym, gdzie przy bramie tryumfalnej, na której widnieje napis: Witajcie! — powitała dzieci krakowskie delegacya komendy miasta i DOGenu, z gen. Stillerem i Piaseckim na czele. Obecni byli także delegaci rozmaitych formacyj, stacyonowanych w Krakowie, z muzyką. Następnie oddziały w liczbie około 1500 żołnierzy, ustawiły się wzdłuż ulicy Kamiennej, gdzie przemówił imieniem miasta wiceprezydent Rolle. Mowca przywitał powracające dzieci krakowskie serdecznemi słowami, dziękując za waleczność na frontach litewskim, białoruskim i ukraińskim, gdzie pułki krakowskie w obronie Ojczyzny poniosły ciężkie straty. Następnie zaznaczył mowca, że obecna trudna sytuacya nie pozwala ugościć ich odrazu, jak należy. Jednak obywatele Krakowa pragną się zetknąć z powracającymi w najbliższych dniach na zebraniu towarzyskiem. Mowca zakończył życzeniem, by po zdemobilizowaniu stanęli z ludnością do wspólnej pracy nad odrodzeniem Ojczyzny. Następnie wzniósł okrzyk na cześć 20 p. p., który zebrani trzykrotnie powtórzyli.

Po przemowie kapelana ks. Gielewskiego oddziały uformowały się do pochodu i z dwoma muzykami przeszły przez ulice miasta, defilując na rogu rynku i ulicy Szczepańskiej przed generalicyą i zaproszonymi gośćmi.

Potem oddziały udały się do koszar na Krowodrzę.

Zewnętrzny wygląd żołnierzy był dobry, miny wesołe, jakkolwiek znać było po nich trudy wojenne. Pięknie wyglądał pochód.

Ludność witała dzieci krakowskie z entuzyazmem.

Trzeci batalion przyjechał w nocy i udał się wprost do koszar.

Pamiętajmy o polskim żołnierzu.

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk:

Czwartek **30** Grudnia

Św. Eugeniusza

Wschód słońca: 8·39.

Zachód słońca: 3·47.

Długość dnia: 7·37.

TEATR IM. JULIUSZA SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Orlątko“.
Piątek: „Żołnierz królowej Madagaskaru“.
Sobota popoł.: „Betleem polskie“.
Sobota wieczór: „Tragedya Eumenesa“.
Niedziela popoł.: „Betleem polskie“.
Niedziela wieczór: „Żołnierz królowej Madagaskaru.

TEATR POWSZECHNY

Czwartek: „Książę Pan“.

TEATR „BAGATELA“

Czwartek: „Powódź“.
Piątek o godz. 7.30 i 11: Wieczory Sylwestrowe.

OPERETKA W NOWOŚCIACH

Czwartek: „Dziewczę z Holandyi“.

WYKŁADY W DOMU ARTYSTÓW (Plac św. Ducha) w zarządzie krakowskiego Związku literatów.

Czwartek. J. Flach: „Gwiazdy teatralne“. cz. III. Eleonora Duse

KOLLEGIUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH (RYNEK GŁÓWNY, LINIA A—B, L. 39).

Sobota prof dr J. Reiss: „Twórczość Schuberta“ (z ilustr. muz.).

— o —

Rocznica powstania wielkopolskiego.

Dnia 27 bm. święcił Poznań uroczystość drugiej rocznicy powstania poznańskiego, zakończonego wypędzeniem Niemców ze stolicy Wielkopolski. O godz. 4 popołudniu na Starym Rynku przed ratuszem nastąpiła właściwa uroczystość. Rozpoczęły ją śpiewy zespołów chóralnych i odegranie przez orkiestrę wojskową hymnu narodowego. Punktualnie o godz. 4 min. 40, tj. w chwili, kiedy przed dwoma laty panowanie w mieście przeszło z rąk niemieckich w ręce polskie, z cytadeli poznańskiej odezwały się strzały armatnie. W tej chwili w całem mieście nastąpiła trzyminutowa przerwa w ruchu ulicznym. Wieczorem w teatrach miejskich odbyły się uroczyste przedstawienia. W południe poszczególne organizacye składały wieńce na grobach poległych uczestników powstania poznańskiego.

Redukcya wydatków Min. spraw zagranicznych.

Warszawa. Biuro prasowe ministerstwa skarbu komunikuje: W wyniku szeregu konferencyj, odbytych w ministerstwie skarbu z przedstawicielami ministerstwa spraw zagranicznych **osiągnięto poważną redukcyę wydatków na przedstawicielstwo zagraniczne**, bądź drogą zwinięcia niektórych placówek, bądź przez zmniejszenie liczebności personalu, oraz ograniczenie do niezbędnego minimum wydatków rzeczowych i reprezentacyjnych. **Osiągnięto w ten sposób sumę oszczędnościową, wyrażającą się w kwocie pięciu i pół miljona franków rocznie.** Poza tem należy wspomnieć, że znaczna część Polaków, zamieszkałych i przebywających w obcych państwach, wymaga ze względu na konieczność roztoczenia nad nimi opieki, odpowiedniej ilości placówek konsularnych. Niemniej przeto jest pewność, że wpływy tych placówek wobec podniesionych opłat w zupełności pokryją ponoszone na ten cel wydatki.

Walki na Ukrainie.

Sprzymierzeńcy głównego atamana U. R. L. Petlury nie przestają walczyć. Świeżo słynny Tiutiunik zajął stacyę „Razdzielnaja“, łączącą Odessę z Kiszyniewem bessarabskim, a ataman Mordalewicz z kawalerzystami petlurowskimi zdobył Humań.

— o —

Nowy zarząd Syndykatu dziennikarzy lwowskich.

Ze Lwowa donoszą. Dziś wiecz. odbyło się walne zgromadzenie członków Syndykatu dziennikarzy lwowskich, na którem był też obecny bawiący chwilowo we Lwowie członek zarządu Syndykatu warszawskiego, p. Bazylewski. Sprawozdanie zarządu, przedłożone przez prezesa dra Vogla i sprawozdanie rachunkowe, przyjęto do wiadomości i udzielono absolutoryum. W dyskusyi poruszono podwyżki płac dziennikarskich i polecono wydziałowi zająć się tą sprawą. W końcu wybrano przez aklamacyę zarząd nowy. Prezesem wybrany został dr. Vogel, wiceprezesami pp. Z. Fryling, M. Rolle, sekretarzem p. A. Lech, skarbniczką dr. H. Bukowska. Do wydziału weszli nadto pp. Ancówna, Laskownicki, Opioła, Parandowski, Szczyrek i Szenderowicz.

Zamach na pomnik Wilhelma.

Bytom. W nocy z niedzieli na poniedziałek niewyśledzeni dotychczas sprawcy usiłowali wysadzić w powietrze pomnik cesarza Wilhelma w Tarnowskich Górach. Wybuch uszkodził tylko cokół pomnika, sam pomnik nie jest uszkodzony.

Okrutna mężobójczyni.

W krakowskim sądzie okręgowym karnym odbyla się wczoraj, pod przewodnictwem s. s. o. Hubaczka, (oskarżał prokurator Stąpor, bronił adw. dr. Schnitzer), rozprawa przeciwko Józefie z Marchewków Nachlowej, lat 24, oskarżonej o zbrodnię morderstwa na osobie swojego męża. Wedle aktu oskarżenia, pożycie Jana Nachla z małżonką, teściem Janem Marchewką i braćmi żony, a zwłaszcza z głuchoniemym Józefem Marchewką, nie było dobre, wskutek czego Nachel usunął się od żony i od jej rodziny i po kilka dni przebywał u swej matki. Dnia 8 lutego 1920 r. bawił właśnie Nachel u swojej matki. Wieczorem odwiózł Jan Marchewka ławki, zrobione dla Maryi Nachlowej. Wtedy Nachlowa poczęstowała Marchewkę i obecnego przy tem syna swego wódką. Podczas tego począł Jan Marchewka namawiać Nachla, jako zięcia swego, do powrotu do żony, a gdy ten nie chciał się zgodzić na to. Marchewka poparł swoją prośbę obietnicą zapisania mu gruntu i w ten sposób nakłonił go, żo razem z nim powrócił do żony. Był to jedynie podstęp, aby Nachla zwabić do siebie. Tutaj Nachel, po spożyciu kolacyi, rzucił się w ubraniu na przygotowane posłanie. Wtedy prawdopodobnie, zanim jeszcze zasnął, żona wylała mu na głowę przygotowane już wapno i w ten sposób oślepiła go i udaremniła obronę. Następnie niemowa, Józef Marchewka, zachęcony przez ojca, pochwycił podany mu przez niego kół i kilkakrotnem ugodzeniem go w głowę zgruchotał mu wielokrotnie czaszkę. Marchewka potem zgłosił się na posterunek i zeznał, że Nachla zabił niemowa syn i córka.

Po przeprowadzonej rozprawie trybunał na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych skazał Nachlową na karę śmierci przez powieszenie. Wyrok odesłano do zatwierdzenia do Warszawy.

„MBUTAM CKA EWA"-? Pod takim tytułem odbędzie się w „Noc Sylwestrową" oryginalny wieczór w teatrze im. J. Słowackiego, urządzony przez artystów tego teatru. Kabalistyczny tytuł podał inicyatorom zmateryalizowany duch Arettina, który zjawił się im na jednym z posiedzeń komitetu Sylwestrowego po zaśnięciu wszystkich członków nad ranem, każąc wyraźnie poruszyć śledzienne i cierpiętnicze humory Krakowian. Wieczór ten będzie miał charakter seansu medyumiczno-spirytusow. po uprzednim przygotowaniu się widzów w bufecie lub na miejscu. Znany hypnotyzer p. Z. Nowakowski dokona eksperymentów przemienienia najhypochondrycznych widzów w wesołych gości aż do 3-go stanu radości tj. kolek śmiechowych i eksplozyi humoru. Afisz zapowiada atrakcye niewidziane jeszcze na żadnej ze scen: występ swój zapowiedział również mistrz Twardowski z Krzemionek i wiele innych osobistości z tego i z tamtego świata. Początek o godz. 11 wieczorem, koniec na drugi dzień dzień koło południa. Bilety w kasie, w pasku i w cenniku.

Z TEATRU „BAGATELA. Dzisiaj powtórzona będzie „Powódź" Henninga Bergera, która powróci na repertuar dopiero w roku przyszłym tj. 1 stycznia. Wieczory sylwestrowe zapowiedziane na piątek będą wysprzedane. Początek pierwszego o godz. 7.30 wieczór, drugiego o godz. 11 w nocy.

SYLWESTER W „BAGATELI" zapowiada się świetnie. W bogatym programie wezmą udział pp. Nowacki i Malicka (w sztuce Klewego „Fatalny list"), pp. Z. Orwid-Bruczowa, Modzelewska, Berski, Kaliński i Poleński w przepysznym sketchu Todusa „W loży", wreszcie pp. Nina Dolińska (Dolli) i Józefa Borowska (piosenki starej i nowej Warszawy). Wszystkie bilety na spektakl wieczorny są rozsprzedane, nieliczne pozostałe jeszcze na spektakl nocny nabywać można przy kasie teatru.

W NOC NOWOROCZNĄ powtórzony zostanie w „Bagateli" program wieczorów sylwestrowych z udziałem pp. Borowskiej i Dolińskiej.

„SYLWESTER LITERACKI". który odbędzie się jutro (piątek) o godz. 11 wieczór w sali hotelu Pollera przyniesie program wysoce artystyczny, tak w części literackiej, jak i muzycznej. Biorą w nim udział najwybitniejsze siły artystyczne krakowskie. Batutę literacką objął p. Józef Flach, muzyczną p. Bolesław Walewski. W antraktach przygrywać będzie zespół orkiestralny pod kierownictwem kapelm. Tad. Gorzyńskiego. Dochód przeznaczony na fundusz zapomogowy krakowskiego Związku literatów. Bilety wstępu do nabycia w hotelu Pollera u p. Mrozowskiego.

DWA WIELKIE WIECZORY HUMORU odbędą się w noc sylwestrową 31 bm. w sali „Sokoła". Pierwszy o godz. 7.30. drugi o godz. 10 w nocy. Bogaty program tryskający niezrównanym humorem wykonają nasi najznakomitsi artyści scen krakowskich w liczbie 12. z Wyrwiczem i Turskim na czele. Bilety są do nabycia u J. Rudnickiego, Linia A—B.

MARYLA GREMO fenomenalna tancerka 8-letnia wystąpi tylko jeden raz w niedzielę 2 stycznia w sali „Sokoła". Występ niezrównanej artystki jak było do przewidzenia wywołał w naszem mieście wyjątkowo zainteresowanie i jak świadczy szybka sprzedaż biletów u J. Rudnickiego Linia A—B ściągnie do sali „Sokoła" tłumy publiczności.

ZABAWA TANECZNA W NOC SYLWESTROWĄ odbędzie się w piątek 31 bm. w wielkiej sali „Sokoła" pod kierownictwem znanego baletmistrza Eugeniusza Koszutskiego. Bilety wcześniej są do nabycia u J. Rudnickiego Linia A—B.

NOWE PODROŻENIE GAZU I ELEKTRYCZNOŚCI. Dnia 28 grudnia br. odbyło się posiedzenie komisyi gazowo-elektrycznej, na którem uchwalono z powodu ponownego dwukrotnego znacznego podrożenia węgla i innych kosztów produkcyi, podnieść cenę gazu na Mk. 10 za 1 m sześcienny do świecenia i grzania i na Mk. 8.50 za 1 m sześcienny do motorów. Cenę prądu elektrycznego podniesiono dla kin na Mk. 35 za 1 Kwg. dla lokali na Mk. 30 za 1 Kwg. dla mieszkań prywatnych i klatek schodowych, oraz dla motorów na Mk. 18 za 1 Kwg. Ceny powyższe obowiązują od odczytów grudniowych br. tak, że rachunki styczniowe obliczone będą według nowych taryf. Następnie załatwiono kilka spraw bieżących.

KONCERT SYMFONICZNY, który odbędzie się w teatrze J. Słowackiego w najbliższą niedzielę (2 stycznia) ze współudziałem znakomitego artysty prof. Eisenbergera zgromadzi cały świat wykwintny Krakowa. Wiele osób zachwyconych świetnem wykonaniem koncertu fortepianowego Beethovena, wybiera się po raz drugi, aby podziwiać świetnego wirtuoza. Niedzielny koncert będzie zdaje się jedną ze świetlanych kart w historyi kultury muzycznej Krakowa. Bilety w kasie zamawiań przy ul. Sławkowskiej, (sklep braci Lipskich).

DLA INWALIDÓW I B. ŻOŁNIERZY, którzy z powodu służby wojskowej przerwali studya, organizuje Krak. Koło Tow. Nauczycieli Szkół Wyższych od 2 lutego 1921 r. kursa maturyczne gimn. i realne. Nauka dla najuboższych bezpłatna. Informacyi udziela Dyrekcya gimn. im. Jaworskiego Rynek 17, II p. codziennie od 11—1; tamże wpisy próbne.

(x) **W KRAKOWIE NIEMA CHORÓB ZAKAŹNYCH.** Jak się dowiadujemy obecnie w Krakowie niema prawie chorób zakaźnych, a tyfus plamisty, który w roku zeszłym w tym czasie grasował epidemicznie, wygasł w Krakowie zupełnie. W znacznym stopniu przyczynia się do tego brak ewakuowanych ze wschodu, którzy do naszego miasta zawlekali zarazy.

NA PLEBISCYT GÓRNOŚLĄSKI ZŁOŻYLI: Zakłady garbarskie w Ludwinowie 35.000 marek. Adjutantura O. Gen. w Krakowie 49.192 marek. Edward Niziemecki i Ska 1000 marek. Koło Ligi Kobiet w Krakowie 2000 marek. Ks. Ant. Mamak 300 marek. J. Depowski 100 marek. uczennice 17-tej szkoły wydz. żeńskiej 600 marek. Baon zap. 53 p. Strzelców kres. 634 Mk., p. Sucharowska M. 50 marek. Jan Dzik z Rzeszowa 100 marek, p. Kostkiewicz 100 marek, p. Kotarba 500 marek, p. Żurowscy 400 marek, p. Koczurówna 50 marek.

KLINIKA CHORÓB SKÓRNYCH I WENERYCZNYCH prof. dra Lehertowicza rozpoczęła z dniem 27 bm. przyjmowanie chorych stałych. Chorym przychodnim udzielać się będzie bezpłatnej porady lekarskiej jak dawniej od godz. 8—10 (z wyjątkiem niedziel i świąt).

(x) **Z KRONIKI POLICYJNEJ.** Policya krakowska aresztowała Wiktoryę Chabradównę lat 23 służącą, która Oskarowi Huetnerowi dzierżawcy dóbr w Sośnicy (pow. Jarosław) skradła futro wartości 100 tysięcy marek. Aresztowano Stanisława Madeja lat 40 malarza, który na szkodę Kwiatkowskiego właściciela składu węgla przy ul. Zwierzynieckiej skradł 4 gumy od powozu wartości 40.000 marek. Za oszustwo aresztowano Franciszka Dybkę lat 49. Sprzedał on Leonowi Sekurce konduktorowi, dwa pierścionki bakwanowe za złote. Aresztowano Wincentego Nowaka lat 22, szeregowca pierwszego pułku kolejowego, który na tutejszym dworcu skradł z wozu dwa kosze z garderobą damską wartości 15.000 Mk.

(x) **WŁAMANIE.** Wczoraj w nocy nieznani sprawcy włamali się do lokalu Zjednoczenia Ziemian przy ul. Krupniczej 9. i skradli pewną ilość wódek i dwie pary trzewików.

(x) **POTAJEMNA TRAFIKA.** Na skutek doniesienia żołnierzy, że Israel Butterfass w sklepie spożywczym przy ul. Siemiradzkiego 18. sprzedaje papierosy domowej roboty z lichego tytoniu po wygórowanych cenach, organy urzędu walki z lichwą przeprowadziły rewizyę konfiskując znaczną ilość papierosów. Butterfassa, który stawiał opór i lżył słowami funkcyonaryuszy, aresztowano.

(x) **WYWÓZ SŁONINY.** Krakowski urząd walki z lichwą zakwestyonował na dworcu kolejowym niejakiemu Głuchowi z Chrzanowa 1700 kg. słoniny przeznaczonej rzekomo dla robotników w Sierszy. Słoninę tę usiłował Głuch wywieźć, nie posiadając żadnego dokumentu, stwierdzającego, że jest ona faktycznie dla robotników przeznaczona. Sprawę tę przekazano magistratowi do rozstrzygnięcia.

Z tajemnic ludzkiego organizmu.

Czy można widzieć bez oczu?

(stm) Taką kwestyę poruszono, z racyi doświadczeń dwóch lekarzy paryskich, w piśmie specyalnem francuskiem „La Presse medicale". W epoce, kiedy wszystko się kwestyonuje, zakwestyonowano także, czy oczy — niewątpliwie doskonały i specyalny organ zmysłu wzroku — są jednak człowiekowi absolutnie potrzebne, innemi słowy, czy są **jedynym** organem widzenia i to „widzenia" nie przez imaginacyę, pamięć czy przy pomocy innych zmysłów, co się wyrabia często u ślepych — lecz widzenia dosłownego, autentycznego widzenia zmysłem wzroku — aczkolwiek bez pomocy oczu.

Na tak postawioną kwestyę odpowiada obecnie twierdząco lekarz paryski, Farigoule, który, najpierw przeprowadziwszy na sobie odpowiednie doświadczenia i ćwiczenia (!), doszedł do tego, że „anoftalmicznie", czyli „bezocznie" był w stanie rozróżniać rozmaite przedmioty. Chcąc zaś udostępnić możność takiego „bezocznego" patrzenia także takim bliźnim, którzy tego rzeczywiście potrzebują — przeprowadził te same doświadczenia i ćwiczenia z kilkoma ślepcami wojennymi. Ci, z pomocą metody dra Farigoule'a, po pięciu posiedzeniach doszli do tego, że zaczęli rozróżniać „coś" pośród wieczystej nocy... Dr Farigoule twierdzi, że tę zdolność bezocznego ćwiczenia można rozwinąć dalej, nie mówi tylko, do jakiego punktu, nie chce też zdradzić tajemnicy swoich doświadczeń. Odsłonił tylko tyle ze swej tajemnicy, że tym organem widzenia, który pozwala widzieć bez oczu, jest **skóra**, ściślej mówiąc, naskórek na piersiach i ramionach, który jest jakby czułym ekranem „otwartym" i wtedy, kiedy oczy są zamknięte. Ten ekran — „oczy naskórka" — reaguje na wymiany i na barwy przedmiotów, tylko nie dość dokładnie „widzi", czy też określa, ich położenie w przestrzeni...

Doszukując się wyjaśnienia tego zjawiska — którego zresztą ani potwierdza, ani też kategorycznie jego możliwości nie zaprzecza — p. Farigoule ucieka się do następującej hipotezy, zresztą opartej na wyniku dawniejszych badań. W naskórku ludzkim znajdują się mikroskopijne ciałka czy komórki, które p. Farigoule nazywa „oczkami". Pochodzenie zaś tych oczek tak się tłumaczy: „W prabycie" materyi żyjącej, czyli w czasie jej rozwoju, jest taki moment, kiedy ona nie jest jeszcze zróżniczkowana; niema wtedy ani systemu krwionośnego, ani nerwowego, ani organów zmysłów poszczególnych. W tem stadyum swego rozwoju — którego np. przedpierwotniaki nigdy nie przekraczają — materya żyjąca, czyli „ciało", jest zdolna do wszelkich funkcyj — w zarodku oczywiście. Wtedy protoplasma wykonywuje wszystko — a dopiero później tkanki się specyalizują i tworzą grupy komórek różnorodnych, indywidualizujących, że się tak wyrazimy, zarówno swój skład, jak swoje potrzeby i czynności. Wtedy to dopiero specyalna grupa komórek, tworząca oko, obejmuje specyalnie czynność widzenia. Ale naskórek, który jest jedną z tkanek pierwotnych zwierzęcego i ludzkiego organizmu, zachowuje jeszcze **pamięć tej epoki**, kiedy oczy nie osiągnęły jeszcze swej wyłączności i specyalności organicznej, i naskórek odgrywał rolę organu widzenia. Można przypuścić, że w tym naskórku pozostały pewne punkciki obfitujące w rozgałęzienia nerwów, które posiadają pewną początkową zdolność adaptacyi optycznej, są więc jakby oczami, pierwotnemi zarazem i szczątkowemi, **oczami niedokończonemi.** W warunkach normalnych, te „oczy poronione" czy „niedonoszone" nie mogą wytrzymać konkurencyi z oczami prawdziwemi, których rozwój jest doskonały i dostateczny. Lecz gdy „skończone" oczy nie mogą z jakiegokolwiek powodu spełniać swoich obowiązków, uśpione zdolności „oczek" naskórka mogą się obudzić, w myśl tej zdolności organicznej, którą jeszcze **Haeckel** określił, jako „pamięć" protoplazmy, czy też pamięć komórek — i pod warunkiem poważnej „edukacyi" owe „oczka" stają się zdolnemi do funkcyonowania. Czynność ich oczywiście będzie zła i niedoskonała, ale w każdym razie będzie ona lepsza, niż ciemność wiecznej nocy ślepca...

Czy hypoteza ta jest prawdziwa? To orzec może dopiero nauka po bardzo ścisłem dochodzeniu. Ale też nauka nie może powiedzieć teraz, że jest ona bezwzględnie nieprawdziwa, ponieważ nie jest stanowczo anty-naukowa. Są jeszcze cuda w organizmie ludzkim i zwierzęcym nie tylko „prawdy" ale i „fakta" niedojrza-

ne okiem uczonego i szkiełkiem mikroskopu, które może tylko hypotetycznie odkryć śmiały, poparty wyobraźnią, umysł bystrego, oryginalnego badacza — a szkiełko prawdziwość odkrycia potwierdzi. Wszak planetę Neptuna „odkrył" i „zobaczył" Leverrier samemi tylko swojemi obliczeniami matematycznemi na papierze, zanim ją praktyczni astronomowie dojrzeli przez teleskopy. Tak samo i w sprawie „bezocznego" widzenia, w kwestyi hipotezy o istnieniu „oczek" pierwotnych w naskórku, nie wypowiedziała dotąd nauka ostatniego wyrazu, a śmiały badacz powiedział dopiero pierwsze...

Być może, że dr Farigoule jest na zupełnie błędnej drodze, z której musi zawrócić pod wpływem dokładniejszych dochodzeń naukowych. Ale gdy u końca tej drogi istnieje choćby najlżejsza możliwość przywrócenia prawdziwego wzroku ślepym — do dalszego kroczenia po tej drodze można go tylko zachęcać, dopóki jest choćby cień prawdopodobieństwa, że ten wspaniały cel jest do osiągnięcia. A gdyby nawet „nic z tego nie wyszło" — to w nauce samo poszukiwanie prawdy już jest celem, a błąd — dowodem wolności umysłu...

Nowy skandal wśród arystokracyi angielskiej.

Proces rozwodowy admirała Sinclaira. — Żona w związku nielegalnym z bokserem francuskim.

Świat londyński ma znowu sensacyę nielada. Jest nią proces rozwodowy, wszczęty przez admirała Sinclaira, który w czasie wojny zajmował wysokie stanowisko w admiralicyi angielskiej, — proces, w którym admirał oskarża swą żonę o to, iż zapomniała o złożonej ongiś przysiędze... na wierność małżeńską.

Proces ten rozpoczął się przed kilku dniami. Admirał — w myśl przepisów prawa angielskiego — musiał wskazać nazwisko wpólnika swej żony. Jest nim rzekomo niejaki bokser francuski Nauzaret.

Zbyt erotyczna koalicya pomiędzy admirałową angielską a francuskim bokserem zawiązaną została w modnym letnisku morskim Dieppe. Stąd, po wyjeździe admirałowej zaczął p. Nauzaret wysyłać swe listy miłosne. Niestety, kilka z nich trafiło do rąk admirała. A że zawierały — nawet na zimną krew admirała angielskiego — rzeczy widocznie zbyt gorące, dały one powód do procesu emocyonującego dzisiaj cały Londyn.

Ruch giełdowy.

Kraków, 30 grudnia.

(4) Wczorajsze zebranie giełdy krakowskiej zaznaczyło się gwałtowną zwyżką wszystkich papierów przemysłowych. Najsilniejszem zainteresowaniem cieszyły się akcye „Siersza", przy których zwyżka przekraczała 1300 punktów na sztuce. Z innych największą zwyżkę osiągnęły „Parowozy" przy kursie 9200, „Tepege" przy kursie 8500, oraz „Górka" 5800. Inne papiery, jak „Polski Glob", „Zieleniewski" „Trzebinia" (maszyny) uzyskały bardzo wysokie kursa.

Papiery handlowe również były bardzo silne. Za „P. T. H." płacono 830, za „Impex" 500.

Z akcyj bankowych kupowano „Polski Bank przemysłowy" po 690—660.

Waluty i dewizy na ogół bez zmiany, z wyjątkiem marek niemieckich, których kurs wynosi 850—900—950.

CEDUŁA KURSOWA GIEŁDY KRAKOWSKIEJ Z DNIA 29 GRUDNIA.

Waluty i dewizy: Dolary Stanów Zjedn. gotówka 550, 600. Franki francuskie gotówka 31, 33. Marki niemieckie gotówka 850, 900, czeki 900, 950. Korony austryackie gotówka 90, 100, czeki 95, 105. Korony czesko-słowackie gotówka 730, 770, czeki 740, 780. Lei rumuńskie gotówka 750, 800. Liry włoskie gotówka 21, 23.

Akcye Tow. handl. i przem.: Polskie Tow. handl. („P. T. H.") ofiar. 800, żąd. 850, transakc. 820—830. Handl. Spółka akc. „Impex" ofiar. 450, żąd. 525, transakc. 410—500. „Polski Glob" Tow. transportowo-handl. ofiar. 2800, żąd. 3000, trans akc. 2850—2900. Zieleniewski ofiar. 6100, żąd. 6600, transakc. 6000—6100. Warsz. Spółka akc. budowy parowozów ofiar. 9000, żąd. 9200, transakc. 9000—9200. „Lemiesz" fabryki maszyn rolniczych ofiar. 6200, żąd. 6400. „Trzebinia" fabryka maszyn i narzędzi roln. ofiar. 3400, żąd. 3600, transakc. 3450—3500. „Automotor" fabryka samochodów ofiar. 2600, żąd. 3100, transakc. 2650—3025. „Górka" fabryka cementu ofiar. 5700 żąd. 5900, transakc. 5800. Galic. akc. Zakłady górn. Siersza ofiar. 5000, żąd. 6000, transakc. 4900—6000. „Tepege" Tow. dla przedsięb. górniczych ofiar. 8500, żąd. 9000, transakc. 8500. Polska Nafta ofiar. 4750, żąd. 5000, transakc. 4900—4790. Elektrownia w Sierszy ofiar. 4000, żąd. 4200. „Oikos" T. A. ofiar. 4600, żąd. 4800, transakc. 4700. „Pezet" Powszechne zakłady budowl. ofiar. 1600, żąd. 1800. Fabryka przetworów tłuszcz. w Trzebini ofiar. 3000, żąd. 3400. „Krakus" Zjedn. fabryki przetworów wyskokowych ofiar. 3400, żąd. 3600.

Lwów (PAT). Giełda: Ruble carskie po 100 — 400—430, ruble carskie po 500 400—430, drobne 300—330. Ruble dumskie tysiączki 80—100, po 250 60—80. Karbowańce tysiączki 5—8. Grzywny po 500 i wyżej 9—12. 100 franków francuskich 34'50—36. 100 franków szwajcarskich 88—93. Funty szterlingi 2050—2150. Dolary amerykańskie 550—600. Dolary kanadyjskie 460—500. Marki niemieckie tysiączki 745—795, setki 650 —760, drobne 550—600. Lei rumuńskie setki 810—910, drobne 710—810. Liry włoskie 21—22. Korony czeskie 660—720. Korony austryackie 90—100. Korony belgijskie 35'50—37'50. Korony szwedzkie 109—116. Korony duńskie 80—88. Korony norweskie 84—88. Marki fińskie 800—900. Floreny holenderskie 178—188.

Dewizy: Londyn 2050—2150, Paryż 34'50—36, Zurych 88—93, Praga 700—800, Wiedeń 105—115, Berlin 850—900, Nowy Jork wyżej 50-ciu 550—600, Nowy Jork niżej 50-ciu 540—590, Medyolan 21—22, Bukareszt 810—910, Bruksela 35'50—37'50, Kopenhaga 84—88, Finlandya 11'50 —12, Holandya 178—188, Szwecya 109—116, Norwegia 84—88.

Warszawa (tel. M.). Usposobienie na dzisiejszej giełdzie warszawskiej było mocne. Kursa przeważnie szły w górę. Akcye metalurgiczne miały usposobienie utrzymane. Listy zastawne ziemskie były poszukiwane po wyższych kursach. Miejskie zmianie nie uległy. Akcye bankowe w małym ruchu. Ruble bez zmiany.

Warszawa (PAT). Giełda: Oblig. m. Warszawy 6% z 1915—16 wart. kup. 3,16,8, żąd. 210, poszuk. 205. 6% z 1917 za 100 marek wart. kup. 2,96,7, żąd. 101, poszuk. 97. 5% Banku ziemiańskiego wart. kup. 1,10,1. Listy zast. 4 i pół proc. wart. kup. 0,17,5, transakc. 187—188'75, żąd. 191, poszuk. 186. Listy zast. 4% wart. kup. 0,15,6. 5% m. Warszawy wart. kup. 2,44,3, transakc. 226'25 —227'25, żąd. 203, poszuk. 226. 4 i pół proc. m. Warszawy wart. kup. 2,19,8, transakc. 207'50, żąd. 211, poszuk. 205. 6% Banku kredyt. hipot. wart. kup. 2,74,5.

Waluty: Dolary Stanów Zjedn. gotówka 600, 550, czeki 600, 550. Dolary kanadyjskie gotówka 500, 460, czeki —. Franki francuskie gotówka 36, 34'50, czeki 36, 34'50. Franki belgijskie gotówka 38, 36'50, czeki 38, 36'50. Franki szwajcarskie gotówka 93, 88, czeki 93, 88. Funty szterlingi gotówka 2150, 2050, czeki 2150, 2050. Marki niemieckie gotówka 795, 745, czeki 795, 745. Korony austryackie gotówka 110, 100, czeki 110, 100. Korony czeskie gotówka 7'20, 6'60, czeki 7'20, 6'60. Korony szwedzkie gotówka 116, 109, czeki 116, 109. Korony duńskie gotówka 88, 84, czeki 88, 84. Korony norweskie gotówka 88, 84, czeki 88, 84. Lei gotówka 9, 8, czeki 9, 8. Liry gotówka 22, 21, czeki 22, 21. Marki fińskie gotówka 9, 8, czeki 12'25, 11'50. Floreny holenderskie gotówka 188, 178, czeki 188, 178. Ruble carskie po 500 — 412'50—406—410. Ruble dumskie po 1000 — 90—100—94, ruble dumskie po 250 — 76—78'50.

Zurych (PAT). Początkowe kursa dewiz: Berlin 8'95, Nowy Jork 659, Medyolan 21'95, Praga 7'40, Zagrzeb 4'10, Budapeszt 1'15, Bukareszt 8'10, Warszawa 1'10, Wiedeń 1'50, austryacka korona stemplowana 1'10.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Podejrzane manewry Rusinów galicyjskich

„Sprawa Galicyi stanie się wnet aktualną". — Pogróżki metr. Szeptyckiego.

Lwów (tel. wł.). Od kilku dni obiegają po Lwowie pogłoski, jakoby sprawa Galicyi Wschodniej miała być na pewne w drugiej połowie stycznia załatwiona i to na korzyść Rusinów. Pogłoski takie puszczane są ze sfer ruskich, głównie na wsi. **Na tę agitacyę zwraca uwagę „Gazeta Wieczorna", ostrzegając, aby się nie powtórzył rok 1918.** „Gazeta Wieczorna" zwraca uwagę **na działalność metropolity Szeptyckiego.** Jak wiadomo, wyjechał on za granicę dla celów agitacyjnych i zapowiedział, że nie powróci do Lwowa wcześniej, dopóki Galicya Wschodnia nie będzie uwolniona od „inwazyi polskiej". Obecnie do polityków ruskich we Lwowie **nadeszła od metropolity Szeptyckiego depesza, donosząca, że sprawa Galicyi Wschodniej będzie aktualna już po święcie Jordana.** Galicya Wschodnia ma być oddana w zarząd Anglikom i Amerykanom. Z kół ruskich głoszą, że obecne pogłoski o oddaniu przez Polskę linij kolejowych Amerykanom są tylko zręcznym manewrem, mającym przygotować opinię publiczną polską właśnie na ową ewentualność co do Galicyi Wschodniej. Metropolita Szeptycki obiecywał, że we Lwowie, po pomyślnem dla Ukraińców załatwieniu sprawy, wystawi własnym kosztem uniwersytet ruski.

Dr. Benesz dementuje plotkę o Małopolsce Wschodniej

„Sprawą galicyjską zainteresowana Polska i Rosya (!!)"

Praga. (PAT) „Czas", organ dra Benesza, omawia w artykule wstępnym doniesienie, jakoby protektorat nad Galicyą Wschodnią został powierzony Małej koalicyi. Pismo stwierdza, że protektoratu nad Galicyą Wschodnią nigdy i nikt Czechosłowacyi nie zaproponował i że nie można brać tego doniesienia na seryo. Gdyby jednak republika czesłowacka została bezpośrednio zawezwana do przyjęcia protektoratu nad Galicyą Wschodnią, nie mogłaby inaczej postąpić, jak tylko protektorat ten uprzejmie odrzucić.

Jeżeli kwestya Galicyi Wschodniej jest sporna, to chodzi tutaj o spór, który nie dotyczy nas, lecz dzisiaj Polski a jutro Rosyi (?). Jak ten spór zostanie rozstrzygnięty, jest wewnętrzną kwestyą tych dwóch zainteresowanych państw (?). Czechosłowacya, która pragnie żyć z oboma państwami w zgodzie, może wobec tego sporu zająć stanowisko jedynie neutralne i lojalne. W prasie polskiej czytać można codziennie doniesienia o czeskim korytarzu przez Galicyę Wschodnią do Rosyi, przyczem Czechosłowacya wskazywana jest jako największy nieprzyjaciel Polski, który na południu zamknął żelaznym pierścieniem Polskę, aby ją zniszczyć i wymazać z karty Europy. Polska powinna nareszcie zrozumieć, że w Czechosłowacyi ma swojego prawdziwego przyjaciela (!), powinna od czasu do czasu spojrzeć równie na zachód, jak i na wschód i uświadomić sobie, że na „nieprzyjaciela" wschodniego nie powinna się w futuro patrzeć jedynie wrogo. Jeżeli to zrozumie, wówczas stosunki czesko-polskie wejdą w nowe stadyum trwałej i serdecznej przyjaźni.

(Tak więc z urzędowej czeskiej strony zdementowano fantastyczne plotki, która wraz z należytem ich scharakteryzowaniem zanotowaliśmy na str. 4-tej dzisiejszego numeru. Red.).

POTRZEBNĄ jest zaraz maszynistka do bat. Zap, 9. p. a. c. Oferty adresować: Dtwo Bat. Zap. 9. p. a. c. Deblin 2931

POKOJE z wiktem 5 razy dziennie, od pojedynczej osoby Mk. 200, od dwóch osób mieszkających w jednym pokoju po Mk. 170 z opałem bez pościeli. Zarząd willi pod „Matką Boską“, Poronin, Zakopane.

DNIA 24 GRUDNIA 1920 skradziono kartę zwolnienia wystawioną przez Pow. Komendę Uzupełnień w Krakowie, na nazwisko podporucznika Romana Faltera, którą niniejszem unieważnia się. 2925

SZOFER MECHANIK z dobremi świadectwami poszukuje posady zaraz, poczta Będzin, ul. Modrzejowska 49, H. M. 2924

SKRADZIONO mi portfel z dokumentami wojskowymi dn. 8. grudnia, Brandstädter Efroim, Podgórze, ul. Krakusa L. 3. 2923

„MATURA“

Kraków, Grodzka 32, II p.

P. T. wojskowi, urzędnicy oraz osoby z prowincyi przygotowują się szybko i dokładnie zapomocą wykładów piśmnych, sporządzanych przez fachowych profesorów do matury, oraz wszelkich egzaminów. **Jedyna tego rodzaju instytucya w Polsce.** — Żądajcie bezpłatnych prospektów. 2582

STRZELBA hamerles kaliber 16 do sprzedania. Oglądnąć można: Powszechne Biuro Reklamy „Prasa“, Kraków, Karmelicka 16. 2911

Froter

Jan Bochenek wióruje, oczyszcza mieszkania. Starowiślna 1. 2917

ŚWIATOWEJ SŁAWY BIBUŁKI I TUTKI CYGARETOWE

AIDA

dostarcza jedynie firmom handl. w dowolnych długościach i grubościach

Fabryka „AIDA“, Lwów, Sakramentek 16.

Tylko z wodnym znakiem na bibułce „Szabelka“.

PNEUMATYKI GOODRICH

! najlepsze z obecnie istniejących we wszystkich wymiarach do nabycia natychmiast po cenach fabrycznych !

w Spółce Handlowo-Przemysł. „Eshape“

Kraków, ulica Pijarska 4, telefon 3476. 2583

DOM SPEDYCYJNO-KOMISOWY „POLONIA“

JOZEFA CZERMIŃSKIEGO

Kraków, plac WW. Świętych 8

wykonuje wszelkie zlecenia w zakres spedycyi wchodzące. Przeprowadza transporty mebli. 2610

Powierzone roboty uskutecznia szybko i solidnie.

Przeczytajcie najświeższy numer

„Szczutka“!

Szczutek to najpoczytniejszy tygodnik humorystyczny w Polsce

Szczutek to niezawisły organ satyry politycznej

Szczutek to najmilsza lektura w sezonie podróży w góry, nad morze i do zdrojowisk. 1750

Prenumerata miesięczna 16 Mk. Cena pojedynczego numeru 5 Mk. Do nabycia we wszystkich biurach dzienników, składownicach tytoniu (trafikach)

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: LWÓW, UL. SOKOŁA L. 4.

Krój i szycie.

Z powodu podrożenia robót krawieckich każda praktyczna Pani może w krótkim czasie wyuczyć się kroju i szycia **w szkole kroju „Józefina“, ul. Długa 11.**

Kurs zacznie się 3-go stycznia 1921.

KONSERWY RYBNE

jak: śledzie zwijane, marynowane, bałtyckie i moskale

dostarcza po najtańszych cenach 2916

„OSTRYGA“

Fabryka konserw rybnych w Oświęcimiu.

Śledzie wędzone I-a z dostawą natychmiastową. **Biklingi** od d. 15 stycznia po cenach codziennych.

TOWARZYSTWO PRZEWOZOWE „PRONTA“

SPÓŁKA Z OGRAN. ODPOW.

Kraków, ulica św. Gertrudy l. 26

Lwów, Hotel Francuski, pl. Maryacki 5

Bogumin

Wiedeń I, Schottenbastei 11

Śniatyn, granica polsko-rumuńska

Niepolokowice, granica rumuńsko-polska. 2648

SPÓŁKA TRANSPORTOWA

„CRACOVIA“

Dom spedycyjno-komisowy

Kraków, Grodzka 60. Tel. 270.

Filie:

Tarnów, Plac Sienkiewicza 6. Wiedeń, Schönlaterngasse 7a.

Wysyłka towarów w kraju i za granicę.

Przesyłki zbiorowe ze wszystkich większych miast.

Załatwienie pozwoleń przywozowych i wywozowych. Oclenia towarów.

Oddział: Łódź, Piotrkowska 22.

MYDŁO Z MARKĄ „ORZEŁ“

jest wyrobem krajowym i jakością przewyższa obce wyroby. Oszczędza gospodyniom bieliznę, czas i pieniądze.

MYDŁO OLIWNE

MARKA OCHRONNA.

Żądać wyraźnie mydła z „Orłem“.

Generalny zastępca: MICHAŁ HERSTEIN, KRAKÓW.



Pierwszorzędne metalowe żarówki elektryczne (oszczędnościowe) we wszystkich typach.

Zastępstwo i stale bogato zaopatrzony skład

HENRYK DORTHEIMER

Biuro techniczne i elektrotechniczne 2812

Kraków, ulica św. Tomasza 8.

Ważne dla Seminarzystów.

KURSA MATURYCZNE

Kraków, ul. Karmelicka 56, II p.

pod fachowem kierownictwem prof. Butrymowicza. 2831

Sekretaryat czynny codziennie od godz. 10—1 i od 3—7. Kierownik fachowy udziela informacyi codziennie od godz. 4—5 bezpłatnie. Zarząd kursów podaje do wiadomości, że obok kursów 1-rocznych, 2-letnich gimn. klas., gimn. real. i szk. realn. jakoteż kursu niższego w zakresię 4 klas niższej szkoły średniej i seminaryum nauczycielsk. **został otwarty z dniem 1 grudnia 1920 1-roczny kurs seminaryjny wyodrębniony. Nauki udzielają zupełnie oddzielnie 6 godzin dziennie Profesorowie szkół średnich i seminaryów nauczycielskich.**

Prowadzimy również analogiczne kursa korespondencyjne przygotowujące za pomocą fachowych instrukcyi piśmiennych co dwa miesiące wysyłanych.

Sukna

krajowe i zagraniczne

Ubrania

pierwszorzędne wykonanie, znakomity krój

poleca firma 2875

Hojtasz i Wołkowicz

Tel. 3346. Kraków, Podwale 5. Tel. 3346.

Na prowincyę próbki odwrotną pocztą.

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Goniec Krakowski“ Sp. z o. o.: Maryan Fontana. Redaktor odpow.: Ludwik Gronuś
Drukarnia Ludowa w Krakowie.